

---

Tadeusz Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji*, Gdańsk 2008.

Bywają książki naukowe, które powinny mieć drugą równoległą wersję – publicystyczną. Pówd jest banalny – prace naukowe mają ograniczony zasięg i grono odbiorców. Przeciętny czytelnik rzadko po nie sięga. Tymczasem temat *Polskich poszukiwań „innej” Rosji* Tadeusza Sucharskiego należy do tych, które żywo nurtują nie tylko elity, ale stanowią również przedmiot rozmów i myśli

zwykłego Polaka. Decyduje o tym już choćby takie a nie inne położenie geopolityczne naszego kraju. Wyważone ujęcie Sucharskiego skomplikowanych relacji polsko-rosyjskich zasługuje na to, by zapoznał się z nim szerszy krąg czytelników.

Wśród szkiców zgromadzonych w *Polskich poszukiwaniach „innej” Rosji* dominują te, które przedstawiają fakt kluczowy dla obrazu bezkresnej i nieprzyjaznej krainy na wschodzie – sowieckie łagry. Paradoksalnie jednak to często ci autorzy, którzy przeszli koszmar stalinowskich więzień, byli w stanie spojrzeć na swoich prześladowców z odmiennej perspektywy. Nakazuje ona, by nie utożsamiać narodu z systemem, oddzielić stalinowskiego oprawcę od obywatela ZSRR. Nie trzeba przecież przypominać, że to sami Rosjanie najczęściej wycierpieli od komunizmu.

Przełamanie bariery nienawiści, odrzucenie pragnienia odwetu, zemsty przez napiętnowaną ofiarę nie jest niczym łatwym. Jeszcze trudniejsza wydaje się chęć zrozumienia drugiej strony, zwłaszcza gdy towarzyszy temu niemal powszechne wyobrażenie o Rosji, jako narodzie ciemiężców i wrogów polskości. Jeden z najbardziej fascynujących przypadków stanowi tu osoba i dzieło Józefa Czapskiego (Sucharski omawia je w rozdziale *Józefa Czapskiego na „dobre i złe z Rosją”*). Jego niesłabnące zainteresowanie rosyjską kulturą, uwielbienie, jakim darzył swoich duchowych mistrzów (choćby Wasilija Rozanowa, Aleksieja Remizowa, o czym pisała obszernie Daria Mazur w pracy *Między Wschodem a Zachodem*), wytrzymało wszelkie próby – również próbę łagrów i Katynia. Zdziwiał też inny aspekt postawy Czapskiego. Ten znawca i piewca rosyjskiej kultury nie traci kontaktu z przeciętnym mieszkańcem sowieckiego imperium. W rozmowach ze zwykłymi ludźmi stara się przełamywać uprzedzenia, pokonywać mury niechęci. Kontakt ten uchronił go przed zbyt pochopną i niesprawiedliwą konstatacją o dokonanej sowietyzacji całego społeczeństwa. Z radością więc odnotowywał każdy przejaw oporu wewnątrznego. By wszakże tak reagować, trzeba mieć najpierw sporo dobrej woli i umysł nie zatruty miazmatami.

Postawa Czapskiego, który poznał gehennę stalinowskich łagrów, a mimo to nie stracił wiary w istnienie „innej” Rosji, ma w sobie coś nienaturalnego. Bardziej „zrozumiałe” – choćby w kontekście presji stereotypu – jest zachowanie Beaty Obertyńskiej (rozdział *Poddana „dławiącej nienawiści”*?). Każdy, kto zapoznał się z jej wspomnieniami pt. *W domu niewoli* łatwo dostrzeże obsesyjną wręcz wrogość, odrzę autorki do wszystkiego, co rosyjskie. I jakkolwiek byśmy tego nie oceniali, cokolwiek nie myśleli, to właśnie perspektywa zbliżona do Obertyńskiej z jej przekonaniem o istnieniu ciągłości między carskimi kazamatami a stalinowskimi łagry, z jej podświadomym zestawieniem Rosji z Azją, z chamstwem, brudem, mentalnością niewolnika, którego żywiołem jest państwo więzienne, wciąż najpełniej oddaje wyobrażenia przeciętnego Polaka o potężnym sąsiedzie zza wschodniej granicy.

Jeśli Obertyńska przyjmuje punkt widzenia Polaka, to Anatol Krakowiecki, twórca niezwyklej *Książki o Kołymie*, patrzy na Rosję z pozycji Europejczyka (rozdział *O „piątą wolność człowieka” na „dnie człowieczeństwa”*). Słabo rozpoznany tekst Krakowieckiego to lektura obowiązkowa dla wszystkich znawców i badaczy piśmiennictwa traktującego o obozach pracy. Nie podważając zasadności dokonanego przez Sucharskiego zestawienia *Książki o Kołymie* z opowiadaniem Warłama Szalamowa, chciałbym wskazać na dwie sprawy. Krakowiecki w rozdziale zatytułowanym *Białe krematorium* porównuje system więzień sowieckich z nazistowskimi, dowodząc zasadniczych podobieństw między nimi. *Notabene* już w Dwudziestolecie do podobnych wniosków dochodzi Mieczysław Lenardowicz w wydanej w 1930 roku relacji *Na wyspach tortur i śmierci*, a kilka lat później do paraleli skonstruowanej przez Lenardowicza nawiąże Stanisław Nogaj w zbiorze reportaży *Za kratami i drutami Trzeciej Rzeszy*. To, co wydaje się nam oczywiste i co znajduje coraz więcej zwolenników, nie jest już takie, gdy przywołamy perspektywę żydowską. Dla Żydów zyska oznaczała ocalenie (a w każdym razie duże szanse na ocalenie), dostanie się pod władzę nazistów – śmierć. Ciekawe natomiast i mniej kontrowersyjne byłoby przeanalizowanie pod kątem zbieżności tej przedziwnej formy człowieczeństwa (?), jaką był mużulman w łagrach (dochodiaga) i łagrach.

W szkicu „*Nie sądz Rosji po tym, co widziałeś w obozie*” Sucharski wydobywa z otchłani niepałnoci postaci Jerzego Gliksmana. Jego wspomnienia *Powiedz Zachodowi* (tytuł ten funkcjonuje jako swoisty topos literatury łagrowej) należą do najwcześniejszych świadectw o stalinowskich więzie-

niach. Ale jest to przekaz niezwykle także z innych powodów. To opowieść polskiego Żyda, który oprócz zaszczepionych mu stereotypowych wyobrażeń o Rosji musi zmagać się dodatkowo z drażliwym problemem antysemityzmu w obozie. W bezkresnych przestrzeniach Syberii często wrogość wobec Żydów podtrzymywali polscy katorżnicy. Gliksman – jak pokazuje Sucharski – przy pracy nad spolszczeniem *Powiedz Zachodowi* (pierwotruk ukazał się w języku angielskim), chcąc zjednać sobie rodzimego odbiorcę, usunął te passusy, które ukazywały antysemityzm Polaków. Problem antysemityzmu w łagrach to zresztą osobne zagadnienie, a Gliksman nie jest jedynym, który o tym zaświadczył.

Z kilku względów wyjątkowa dla dziejów poszukiwań „innej” Rosji jest sytuacja Józefa Mackiewicza (rozdział *Józefa Mackiewicza obrona pejzażu Rosji*). Ten nieprzejednany antykomunista, konsekwentnie podkreślający swą idiosynkrazję do bolszewizmu i „człowieka radzieckiego” równie konsekwentnie wskazuje na różnicę między carską i sowiecką Rosją. To dla niego dwa nieporównywalne zjawiska. Mackiewiczowi bliska była idea wskrzeszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego. I zapewne nie tyle szło mu o projekt polityczny, co o kulturowy. Wielkie Księstwo to nade wszystko wielonarodowościowy, wielowyznaniowy tygiel różnych nacji, języków, obyczajów. U Mackiewicza konieczne dopełnienie tej wizji stanowi przyroda, niepowtarzalny krajobraz ściśle powiązany z ludźmi i miejscem ich bytowania. Pejzaż zewnętrzny koresponduje u autora *Kontry* z pejzażem wewnętrznym. Biała, carska Rosja Mackiewicza to – w pejzażu zewnętrznym – otwarta, nieobjęta przestrzeń a niepokój i bunt w pejzażu wewnętrznym. Sowiecki „nowy człowiek” jest więzieniem w sensie fizycznym i duchowym. Tchórzostwo, uległość, upodlenie, nijakość – te cechy definiują ów nowy twór, jakże niepodobny do Rosjanina sprzed rewolucyjnej Rosji. Warto przy tym zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, którą podnosi Sucharski. Mackiewicz – tak jak i Czapski – konsekwentnie przeciwstawiając się utożsamianiu Rosjanina i człowieka sowieckiego, uczuła na to, by nie identyfikować bolszewizmu tylko i wyłącznie z Rosją. W jego prozie bardzo często enkawudziści, najróżniejsi prominentni przedstawiciele nowej władzy to osoby pochodzenia polskiego, węgierskiego, lotewskiego, żydowskiego. Można dodać do tego wykazu jeszcze Gruzynów (w pewnym okresie dziejów ZSRR dwoma najpotężniejszymi osobami w państwie byli Józef Stalin i Ławrientij Beria).

Jeden z ostatnich szkiców w książce Sucharskiego traktuje o Rosji widzianej oczyma Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (rozdział *„Nie ma szczęścia, jeśli nie ma wolności, a wolność to odwaga”*). Stanowisko autora *Innego świata* w doniosłym stopniu oddawało i streszczało poglądy środowiska paryskiej „Kultury”. Dla osób skupionych wokół pisma Jerzego Giedroycia, tak jak i dla Herlinga-Grudzińskiego, Rosja stanowiła nie tylko problem intelektualny, była nie tylko przedmiotem rozlicznych dyskusji, ale też temat rozważań politycznych. Otwarta postawa, jaką reprezentował Redaktor i jego współpracownicy ułatwiała docieranie do celu, który sobie postavili – zbudowanie autentycznych, przyjacielskich relacji z potężnym sąsiadem. Nie demonizując, ale i nie bagatelizując Rosji, Herling „czyni wszystko, by nie popełniać więcej tych samych błędów i nie pogłębiać przepaści dzielącej Polaków od Rosjan”. Paryska „Kultura” uczyniła im swoich łam. Kredyt zaufania udzielony Rosji i Rosjanom skutkował odwzajemnionym zaufaniem wschodnich dysydentów. Miesięcznik Giedroycia, jego inicjatywy wydawnicze były miejscem spotkania elit intelektualnych Polski i Rosji.

Grudziński, który przez kilkadziesiąt lat sekunduje pisarstwu Aleksandra Solżenicyna, komentuje biografię i twórczość Warłama Szalamowa, to jednocześnie apologeta ich talentu i – co nader znamienne – ofiara sowieckiego terroru, która chce postawić nam przed oczy przykłady dobrych Rosjan. Jego działalność, tak jak postawa „Kultury”, obliczona była na stymulowanie propolskiej orientacji wśród Rosjan i prorosyjskiej wśród Polaków. Temu samemu służyła – rzadko odnotowywana – współpraca „Kultury” i „Kontinentu”, stanowiącego trybunę rosyjskiej diaspory. Spośród omawianych przez Sucharskiego twórców – poza Czapskim – chyba tylko Stanisław Vincenz miał równie ciepły, otwarty, budowany na idei dialogu stosunek do Rosji i Rosjan (zagadnienie to omawia ciekawy rozdział *„Duchowe zaplecze” Stanisława Vincenza na „sowiecki zalew”*).

Aleksander Wat – bohater zamykającego książkę rozdziału *Intelektualista w „świecie na haku i w świecie pod kluczem”* – to przypadek tyleż wzorcowy, co wyjątkowy w gronie rodzimych artystów dwudziestowiecznych mierzących się z „tematami rosyjskimi”. Jak wielu innych przedstawi-

cieli międzywojennej lewicy przeszedł on zauroczenie komunizmem, by po sześcioletniej „kwarantannie” w ZSRR wyleczyć się ostatecznie z „choroby wieku”. Pojęcie „choroby” ma tu również sens dosłowny, gdyż – jak wiemy – młodzieńczą fascynacją komunizmem Wat pojmował jako jedną z przyczyn późniejszych straszliwych cierpień fizycznych, które doprowadziły go w końcu do śmierci samobójczej. Kiedy *casus* Wata nazywam wyjątkowym, to mam na względzie przede wszystkim znakomite intelektualne przygotowanie autora *Ciemnego świedka* do badania fenomenu komunizmu. Poza tym Wat nie tylko nieustannie i na różne sposoby „obrabiał” to zagadnienie, ale też posiadał wiedzę wyniesioną z osobistego doświadczenia.

Sucharski napisał świetną książkę, która powinna powstać dużo wcześniej. Prezentując problem rosyjski w literaturze Drugiej Emigracji, autor przygląda się ważniejszym twórcom, przysłuchuje się ich głosom. Wiadomo, że nie uwzględni wszystkich (co zresztą chyba miałyby się z celem i byłoby zadaniem niewykonalnym). Ale jest też druga nieopisana połowa – literatura PRL i jej stosunek do kwestii rosyjskiej. To nie mniej interesujące świadectwo.

SŁAWOMIR BURYŁA